

BAZYLI BIAŁOKOZOWICZ

Warszawa–Olsztyn

JÓZEF CZAPSKI WOBEC LWA TOŁSTOJA

„Jedyną rzeczą, jaką usiłowałem zgłębić prawie do końca, to było i jest malarstwo, które na poważnie zaczęło się u mnie tu, we Francji, w latach czterdziestych, pięćdziesiątych” – powiedział Józef Czapski w rozmowie z Jacques'em Cousteau, przeprowadzonej 24 czerwca 1985 r. i emitowanej we francuskim radiowym programie „Agora”¹.

Józef Czapski jest więc przede wszystkim malarzem, grafikiem i koneserem sztuki malarskiej. W tej dziedzinie zajmuje ważne, o doniosłym znaczeniu miejsce, liczące się w Polsce i Europie². Jego zawsze czujne oko malarskie spowodowało, iż – jak to zauważa Gustaw Herling-Grudziński – doszedł on „w rysunku do perfekcji, która nie pozwala oczekiwać więcej niespodzianek, dorobił się wytrwałą pracą własnego języka i posługuje się nim z bezbłędną wprawą”³. Dużo wymaga od siebie i innych. Jacek Waltoś podkreślając, iż jest on „rzecznikiem sztuki bezinteresownej”, równocześnie konstatuje: „Stosuje kryteria najwyższe, przestrzega przed konformizmami, przypomina o obowiązkach świadomości w sztuce. Ma poczucie tożsamości malarstwa

¹ J. C z a p s k i, *Swoboda tajemna*, Opracowanie redakcyjne L. Bober, Wydawnictwo „Pomost”, Warszawa 1989, s. 5.

² Zob. o tym: Murielle Werner G a n e b i n, *Czapski – La Main et l'espace*, Editions L'Age d'Homme, Lausanne 1974, ss. 195 (zawiera 77 reprodukcji, w tym 15 kolorowych). Por. omówienia: „Kultura” (Paryż), 1974, nr 3/318, s. 140; K. A. J e l e Ń s k i, *Czapski nareszcie scalony*, „Kultura” (Paryż), 1974, nr 9/324, s. 127-130; J. P o l l a k ó w n a, *Olśnienie i medytacje – O malarstwie Józefa Czapskiego*. „Zeszyty Literackie”, Paryż, zima 1985, z. 9, s. 137. Sam Czapski z uznaniem wyraził się o kwalifikacji poznawczej J. Pollakówny: „[...] jak nikt inny zna moje malarstwo od dobrej i złej strony”. Cyt. wg: J. C z a p s k i, *Więzy nierozzerwalne*, „Kultura” (Paryż), 1986, nr 7/466-8/467, s. 196.

³ G. H e r l i n g - G r u d z i Ń s k i, *Dziennik pisany nocą*, „Kultura” (Paryż) 1974, nr 7/322-8/323, s. 22.

polskiego, dostosowuje do niego kryteria europejskie. Żąda, porównuje, wypomina, atakuje”⁴.

I w tej jego pracy i działalności nieodłącznie towarzyszy mu literatura piękna. Wprawdzie Krzysztof Kopiczyński pisze, iż „Czapski nie lubił, gdy cokolwiek odrywało go od malarstwa”⁵, ale literatura piękna oraz krytyka sztuki i krytyka literacka, a także publicystyka wcale nie „odrywały” go od malarstwa, a jakże pięknie uzupełniały, wzbogacały i urozmaicały jego osobowość i sylwetkę twórczą. Nie wywołuje przeto zdziwienia stwierdzenie Pawła Śpiewaka, socjologa i szefa wydawnictwa „Res Publica”, iż uważa go „za najwybitniejszego z żyjących polskich pisarzy – wzór czystej i pełnej prozy w języku polskim”⁶. Ta „wielość w jedności” urzekła i zauroczyła wielu jego współczesników. „Ktokolwiek zetknął się z Józefem Czapskim – akcentuje Wojciech Karpiński – uderzony zostaje wielością jego wcieleń i jednością duchowej i fizycznej sylwetki”⁷.

Taką „wielość i jedność” możemy z powodzeniem prześledzić na podstawie jego stosunku do literatury pięknej. Był on – informuje G. Herling-Grudziński – „ukształtowany tyleż przez kulturę zachodnioeuropejską, co przez kulturę rosyjską”⁸. Była ona obecna obok kultury polskiej na wszystkich etapach jego jakże ciekawego, niepowtarzalnego, urokliwego i twórczego, a zarazem złożonego, trudnego, a w latach drugiej wojny światowej tragicznego i przejmującego zgrozą życia – zarówno wówczas, gdy był uczniem XII gimnazjum w Petersburgu (1909-1916), słuchaczem pierwszego roku Wydziału Prawa w Uniwersytecie Piotrogrodzkim i kuratorem w Korpusie Paziów w Piotrogradzie (1916-1917), kiedy przebywał w pierwszym Pułku Ułanów Krechowieckich na Mińszczyźnie (1917), organizował wraz z siostrami Karoliną i Marią oraz braćmi Antonim i Edwardem Marylskimi falanster tołstojowski w Piotrogradzie (przełom 1917/1918), gdy przebywał wraz z siostrą Marią w Warszawie (1918), kiedy ponownie z misją specjalną odwiedził Piotrogród w poszukiwaniu zaginionych w Rosji podczas zamętu rewolucyjnego swoich kolegów-oficerów z Pierwszego Pułku Ułanów Krechowieckich (listopad 1918 – styczeń 1919), gdy brał udział w wojnie polsko-radzieckiej (1919-1920), a także kiedy był studentem w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (1921-1924), jak i w okresie swo-

⁴ J. W a l t o ś, *Być razem*. Dedykowane Józefowi Czapskiemu, [w:] *Czapski, malarstwo i rysunek. Wystawa: 6 maja – 28 czerwca 1986*, Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, Redaktor katalogu J. Pollakówna, Warszawa 1986, s. 27.

⁵ K. K o p c z y ń s k i, *Przed przystankiem Niepodległość. Paryska „Kultura” i kraj w latach 1980-1989*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1990, s. 28.

⁶ *Ankieta. Książka na wakacje*, „Polityka”, 1991, nr 27/1783, s. 9.

⁷ W. K a r p i ń s k i, *Portrety i olśnienia*, „Kultura” (Paryż), 1985, nr 4/451, s. 10.

⁸ G. H e r l i n g - G r u d z i ń s k i, *Twórcza siła*, „Kultura” (Paryż), 1985, nr 4/451, s. 5.

ich studiów w Paryżu (1924-1931), w latach warszawskich (1931-1939), podczas internowania w obozach w Starobielsku na Ukrainie oraz w Rosji – Pawliszczew Borze na Smoleńszczyźnie i w Griazowcu pod Wołogdą (1939-1941), służby wojskowej w Armii Polskiej pod dowództwem generała Władysława Andersa (1941-1944), kiedy to poszukując zaginionych, a wcześniej internowanych na terenie b. ZSRR oficerów polskich, wpadł na trop haniebnej zbrodni katyńskiej, oraz w czasach powojennych na emigracji w Paryżu.

Joanna Pollakówna – subtelna znawczyni malarstwa Czapskiego oraz wnikliwa badaczka jego pisarstwa – trafnie konstatując, iż „nie tylko czynność malarska wyzwałała w nim gotowość intelektualnej refleksji”, w pełni zasadnie spostrzega:

Jeżeli istnieje typ ludzki homo scribens, Józef Czapski niechybnie do tego gatunku należy. Bo o ile malarstwo jest dla niego samym przeżywaniem (tyleż artystycznym, co intelektualnym i głęboko duchowym), pisanie zdaje się stanowić konieczne dopełnienie przeżycia. Od wczesnej młodości pisał dzienniki, rejestrujące raczej tok życia wewnętrznego niż potocznego, tłoczne od wyimków z lektur – istotnych tego życia wydarzeń⁹.

Wielojęzyczne lektury przenikały obficie nie tylko do jego dzienników i wspomnień, ale też do artykułów, szkiców, esejów, recenzji i przeglądów poświęconych sztuce, kulturze, literaturze, filozofii, etyce oraz sprawom społecznym i politycznym. I tu należy zgodzić się z Janem Zielińskim:

Lektura szkiców Czapskiego jest zawsze zaproszeniem do wspólnej biesiady duchowej, propozycją odnowienia lub nawiązania kontaktu z wybranymi duchami przeszłości. [...] Eseje Czapskiego powstały z potrzeby podzielenia się z innymi doznanymi odkryciami i olśnieniami, z potrzeby możliwie intymnej rozmowy o sprawach ducha i... ciała¹⁰.

Otóż wśród tych „wybranych duchów przeszłości”, od których Czapski doznawał „odkryć i olśnień”, poczesne miejsce zajmowali twórcy kultury i literatury rosyjskiej¹¹. Mając powyższe na względzie nawet taki jego „antyrosyjski”

⁹ J. P o l l a k ó w n a, *O Józefie Czapskim*, [w:] J. C z a p s k i, *Patrząc*, wybór i posłowie J. Pollakówna, Wydawnictwo „Znak”, Kraków, 1983, s. 393.

¹⁰ J. Z i e l i ń s k i, *Po co pisać* [w:] J. C z a p s k i, *Czytając*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1990, s. 9.

¹¹ Zob. o tym: B. B i a ł o k o z o w i c z, *Józef Czapski i literatura rosyjska*, „Slavia Orientalis”, Warszawa 40(1991), s. 81-100; t e n ż e, *Anna Achmatowa i Józef Czapski. Licznyje i tworczeskije wzaimootnoszenija*, [w:] *Wołkowski czytannia. Do 105-riczicia z dnia narodżennia R.M. Wołkowa*, Czerniwci: Czerniweckij Uniwersytet 1990 s. 31-33; t e n ż e, *K tworczeskoj istorii odnogo stichotworienija Anny Achmatowoj (W tu nocz my soszli drug ot druga s uma)*, [w:] *Siużet i wriemia. Sbornik naucznych trudow. K siemidiesiatiletiju G.W. Krasnowa*, Kołomna: Kołomienskiej Pedagogiczeskij Institut 1991, s. 164-171; t e n ż e, *Polskije motiwy w tworczestwie Anny Achmatowoj*, [w:] *Wtoryje Achmatowskije Cztiennija 16-18. IV. 1991. Tiezisy dokładow i soobszczienij*, Odiessa: Odiesskij Uniwersitet 1991, s. 32-34.

adwersarz, jak Wacław Alfred Zbyszewski, znany polski publicysta i krytyk emigracyjny orientacji na wskroś okcydentalnej, zmuszony jest wyznać: „Józef Czapski, podobnie jak Stanisław Mackiewicz, należy do ludzi zafascynowanych kulturą rosyjską. Obaj przy każdej okazji wyjadą z cytatami z Tiutczewa, Niekrasowa, Dostojewskiego, Błoka, Mereżkowskiego, w chwilach bardziej frywolnych z tłustym ruskim aniekdotikom. Żaden z nich nigdy nie był i nie jest politycznym rusofilem”¹². I rzeczywiście, nie będąc „politycznym rusofilem”, a nawet zwalczając takowe cechy i postawę jako zjawisko dla Polski szkodliwe, Czapski uwielbiał kulturę Rosji, a zwłaszcza rozkoszował się jej literaturą. Bożyszczem jego młodości był Lew Tołstoj.

Pierwsze zetknięcie się Czapskiego z Tołstojem nastąpiło jeszcze w domu rodzinnym w Przyłukach (w Pryłukach – w gwarze miejscowej) koło Mińska na Białorusi. We wspomnieniach zapisanych na magnetofonie tak o tym mówi:

Jeżeli chodzi o Tołstoja, cóż, miałem wtedy może szesnaście lat i już trochę czytałem Tołstoja, też dość zabawna rzecz. W bibliotece mego ojca był Cziczerin. Tenże Cziczerin miał siostrę Zofię, która do nas przyjeżdżała, jak byliśmy dziećmi. Była bardzo religijna, niesłychanie oddana pod względem społecznym. Walczyła w Rosji o mniejszości narodowe. I to ona nam, dzieciom, czytała pierwsze nowelki Tołstoja. To może było pierwsze zaczepienie o Tołstoja¹³.

Znana, wpływowa i zasłużona dla Rosji i kultury rosyjskiej rodzina Cziczerionów była spokrewniona z Czapskimi¹⁴. Stąd też – jak się okazuje – szedł pierwszy głębszy impuls i bodziec zainteresowania się Lwem Tołstojem. Jego kontynuacja w Petersburgu, dokąd w 1909 r. wyjechali bracia Józef i Stanisław Czapscy wraz ze swoim nauczycielem i wychowawcą Wacławem Iwanowskim w celu dalszego kształcenia w XII gimnazjum. Tam właśnie szczególnie zafascynował Czapskiego moralno-etyczny uniwersalizm Tołstoja, wywodzący się głównie z nowego odczytania chrześcijaństwa, ale też nawiązujący do innych systemów religijnych i filozoficznych. Lew Tołstoj, jak wiadomo, w takich religijno-etycznych i społeczno-politycznych traktatach, jak *Spowiedź* (1879-1880, 1882), *Krytyka teologii dogmatycznej* (1879-1880, 1884), *Przekład i zbiór czterech Ewangelii* (1880-1881), *Na czym polega moja wiara?* (1882-1884), *Nauka dwunastu apostołów* (1885), *Cóż więc mamy czynić?* (1882-1886),

¹² W. A. Z b y s z e w s k i, *List do Redakcji*, „Kultura” (Paryż) 1958, nr 11/133, s. 157-158.

¹³ J. C z a p s k i, *Dzienniki, wspomnienia, relacje*, oprac. J. Pollakówna, Oficyna Literacka 1986, s. 152.

¹⁴ Zob. o tym: J. C z a p s k i, *Kartka z dziennika*, „Zeszyty Historyczne”, Instytut Literacki. Biblioteka „Kultury”, t. 399, Paryż 1984, z. 70, s. 194-197; C z a p s k a, *Europa w rodzinie*, wstęp Ph. A r i è s, posłowie: K. A. J e l e Ń s k i, Wydawnictwo „Res Publica”, Warszawa 1989, s. 10, 15, 21-22, 37, 93-113, 129, 143-150, 267.

O życiu (1886-1887), *Do młodych ludzi* (1888), *Czas się opamiętać* (1888), *Królestwo Boże jest w Was* (1890-1893), *Chrześcijaństwo i patriotyzm* (1893-1894), *Patriotyzm czy pokój?* (1895-1896), *Nauka chrześcijańska* (1894-1896), *Korzeń zła* (1898), *Carthago delenda est* (1898), *Dwie wojny* (1898), *Patriotyzm i rząd* (1900), *Nie zabijaj* (1900), *Niewolnictwo naszych czasów* (1899-1900), *Co to jest religia i na czym polega jej istota?* (1901-1902), *Opamiętajcie się!* (1904), *Odezwa do Rosjan. Do rządu, rewolucjonistów i ludu* (1905-1906), *Nie zabijaj nikogo* (1907), *Nie mogę milczeć!* (1908), *Prawo siły i prawo miłości* (1908), *Religia i nauka* (1908), *Kara śmierci i chrześcijaństwo* (1908-1909) i w wielu innych swoich wystąpieniach, w tym też w obszernej korespondencji prywatnej – zdecydowanie i konsekwentnie potępiał militarystykę, wojny, wybuchały nacjonalizm i szowinizm, oficjalny rządowy patriotyzm, wszelką przemoc, prześladowania i konflikty społeczne, narodowe i religijne oraz namiętnie głosił ideologię pacyfistyczną połączoną z ideami chrześcijańskiej miłości, pokory i przebaczenia, odkupienia winy i odpłacania dobrem za zło, tzn. zwalczania zła dobrem poprzez czynienie dobra w zamian za zło wszystkim bez różnicy. Poddając niezwykle ostrej krytyce państwo i wszelką władzę ze wszystkimi ich instytucjami i atrybutami, Tołstoj równocześnie udowodnił, że radykalnym i najbardziej skutecznym środkiem zniszczenia wszelkiego zła jest rezygnacja z przemocy jako sposobu i metody walki z przemocą i gwałtem poprzez zastosowanie w życiu codziennym teorii niesprzeciwiania się złu siłą.

Przemozny wpływ na Józefa Czapskiego wywarła właśnie antropologia filozoficzna Tołstoja oraz jego etyczno-religijna doktryna. Określając traktat *Cóż więc mamy czynić?* jako „rzecz niezapomnianą” po upływie wielu dziesięcioleci wspominał, iż napisał go Tołstoj stojąc u zenitu swego rozgłosu, uznania i powodzenia: „Wtedy, kiedy osiągnął wszystko. Był sławny, miał rodzinę, którą kochał, miał żonę, którą kochał, i naraz poczuł zupełną pustkę i bezsens życia. I zamykał na klucz swoją strzelbę, bo bał się, że się zastrzeli. Na mnie to zrobiło wielkie wrażenie, ale właściwie tym, co nas popychało, była Ewangelia. Tołstoj był takim pierwszym odbiciem”¹⁵. Ale to „pierwsze odbicie” było niezwykle. Dopinguje go do rozczytywania się w teoriach autora *Niewolnictwa naszych czasów*. Odpowiada mu duchowo Tołstojowska racjonalna definicja religii oraz potraktowanie miłości do Boga jako do absolutnej doskonałości i miłości do bliźniego, czyli do wszystkich ludzi bez żadnej różnicy. Urzekają go poglądy pisarza na istotę człowieka i naturę człowieczeństwa, apoteoza ludu i jego moralności. Z żarem więc dyskutuje o anarchizmie etycznym i rygorystycznym moralnym Tołstoja, dzieląc w pełni jego poglądy na własność prywatną, zwłaszcza ziemską. W percepcji Czapskiego tołstoizm wiązał się z okre-

¹⁵ C z a p s k i, *Dzienniki*, s. 180.

ślonym modelem świata, wzorem osobowym człowieka ustawicznie doskonalącego się w imię powszechnej miłości oraz wyidealizowanym społeczeństwem, kierującym się szczytnymi zasadami religijno-etycznymi, ucieleśnionymi w ogólne normy i reguły życia godziwego.

Bezustannie jednak rodzą się i nurtują Czapskiego różnorodne wątpliwości. Razi go rozdźwięk między szczytnymi ideałami Tołstoja i realnym stanem społeczeństwa. Przyjeżdżając na święta i wakacje z Petersburga do Przyłuk, namiętnie dyskutuje o tym z rodzeństwem i swoimi przyjaciółmi. Wraz z siostrą Marią jeszcze przed pierwszą wojną światową decyduje się na odwiedzinę znanego sławisty i rusycysty Mariana Zdziechowskiego, spędzającego zazwyczaj wakacje w rodzimym majątku Nowosiółki koło Rakowa na Mińszczyźnie. Właśnie Zdziechowski był autorem wielu prac o Tołstoju, z którym prowadził obszerną korespondencję i którego osobiście odwiedził w Jasnej Polanie¹⁶. Wizyta ta na trwałe zapisała się we wdzięcznej pamięci Czapskiego. Na skłonie swych sędziwych lat wspominał:

Marian Zdziechowski był naszym sąsiadem. Za tych czasów to było bardzo daleko, zdaje się, 40 kilometrów. Bryczką się łupilo cały ranek długo, żeby do niego dojechać. I mieszkał w takim typowym szlacheckim, sympatycznym dworku kresowym, był profesorem w Krakowie. Moja siostra chodziła na jego wykłady w 14-tym roku. Wykładał: Romantyzm, pesymizm i podstawy chrześcijaństwa. I to było wielkie wrażenie Maryni. Jeszcze chyba przed wojną wybraliśmy się do Zdziechowskiego z siostrą. Zdecydowaliśmy, że musi nam w ogóle powiedzieć, o co chodzi. Ja byłem wtedy *en plain* [pograżony] w Tołstoju. Czy trzeba zaraz chłopom rozdawać ziemię i jak trzeba tę ziemię rozdawać? Co zrobić, żeby nie walczyć? Właściwie patriotyzm, Polska, to było już przezwyjęzione. Chodziło o ludzkość przez duże L. O idee Tołstoja, idee uniwersalne. Zdecydowaliśmy, że Zdziechowski wszystko wie, że rozstrzygnie wszystko. Jeszcze pamiętam w ogrodzie na ławce siedzieliśmy – pytałem o sprawę chłopską. I nagle zauważyłem, że ten mędrzec (dla mnie to znaczyło, że jak ktoś jest taki mądry, to wszystko wie, co robić) – szalenie się zakłopotał i w ogóle nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Powiedział: proszę pana, no, naturalnie, chłopci to bardzo ważne, to straszne warunki, ale pan rozumie, przecież obecność Polski na Kresach jest szalenie ważna, przecież majątków nie można rozdawać, bo to jest cała polskość na Kresach. Co on gada? Po co on do tego Tołstoja jeździł? Musiał być przeciwnikiem Tołstoja, a nie jednocześnie wyznawcą Tołstoja. A przecież to było niezapomnianych parę dni. Bośmy tam ze dwa dni musieli siedzieć u niego. On nam, właściwie nie nam, mnie – odkrył Słowackiego. Jedyne, co dotychczas pamiętam, to jest, jak on naprawdę, przy lampie naftowej, na takim zarosniętym winem tarasie czytał nam: «Kto ciebie nie czuł w naturze?» *en glapiessant* (piskliwym

¹⁶ Zob. o tym: B. B i a ł o k o z o w i c z, *Z listów Mariana Zdziechowskiego do Lwa Tołstoja*, „Przegląd Humanistyczny”, Warszawa 1965, nr 2, s. 141-168; t e n ż e, *Korespondencja Mariana Zdziechowskiego z Lwem Tołstojem*, „Slavia Orientalis”, Warszawa 1966, nr 4, s. 435-452; t e n ż e, *Lew Tołstoj a tzw. neochrześcijaństwo i modernizm katolicki (W świetle prac i korespondencji Mariana Zdziechowskiego)*, [w:] *Lew Tołstoj pisarz i myśliciel. Materiały konferencji naukowej poświęconej 150 rocznicy urodzin Lwa Tołstoja*, Łódź: Uniwersytet Łódzki 1978, s. 105-118; t e n ż e, *Lew Tołstoj – Dušan Makovický i Marian Zdziechowski*, „Studia Polono-Slavica Orientalia. Acta Litteraria V”, Wrocław 1979, s. 131-179.

głosem). Naprawdę on skowyczał prawie. I ten wiersz jest dla mnie niezapomniany. I to właśnie się pocieszam, że taki człowiek mógł w jednym momencie całe życie człowieka oświecić. Niemniej jednak już nie wiem, czy to było dwa razy czy to był jeden raz, jakżeśmy tam byli. W każdym razie ja go «zlikwidowałem». Skreśliłem go. To nie jest żaden doradca. Potem jeszcze dowiedziałem się, że kiedy wystąpiłem z wojska, był tym bardzo zgorzony. Nawet w jednej ze swoich książek mówi o zdziczeniu młodości, która zrywa z tradycjami... to było pite do tego. Pewny jestem. Potem dopiero zacząłem odkrywać go na nowo¹⁷.

Takie właśnie były ówczesne nastroje młodego Czapskiego. Co do wspomnianego jego wystąpienia z wojska, którego nie pochwalał i nie mógł oczywiście aprobować Marian Zdziechowski, to chodzi tu o Pierwszy Pułk Ułanów Krechowieckich. W tym bowiem okresie refleksy tołstoizmu u Czapskiego wciąż jeszcze dawały znać o sobie. Urzeczoną tołstojowskimi teoriami i ideami, pacyfizmem i etosem pokoju, chrześcijańską zasadą „nie zabijaj”, postanawia wraz z braćmi Antonim i Edwardem Marylskimi, którzy również zrezygnowali ze służby wojskowej, oraz siostrami Karoliną i Marią założyć w Piotrogradzie religijno-pacyfistyczny falanster w tołstojowskim duchu.

Wtedy zdecydowaliśmy – wspomina J. Czapski – że jedynym wyjściem jest jechać do Petersburga, gdzie mamy ludzi i gdzie będziemy pracować. Właściwie działała magia Antka Marylskiego. Mimo że cała koncepcja wyjścia z wojska była moja, wzięta z Tołstoja, a on się Tołstojem wcale nie zajmował. Ale bardzo prędko zaczęliśmy myśleć, że on jest chyba prorokiem, coś takiego, cudownego. Co daje wiara? Wiara jest pewną formą zakochania, bo wszyscy byliśmy zakochani w Antku¹⁸.

Antoni Marylski był więc duszą, ozdobą i nadzieją, a wraz z J. Czapskim ideologiem tego właśnie falansteru, stawiającego jako cel realizację tołstojowskich ideałów o charakterze religijno-etycznym i utopijno-społecznym. Napotkali jednak rozmaite trudności i przeszkody, które wspólnymi siłami próbowali przezwyciężyć. Nie było to jednak ani łatwe, ani proste. Stopniowo ich związek rozluźnił się i falanster uległ samolikwidacji.

Doświadczenia młodości pozostawiły jednak trwały ślad w psychice i sposobie bycia uczestników falansteru. Nawet rozczarowanie okazało się płodne dla ich postawy życiowej. Tak np. Antoni Marylski (1894-1973) zapisał się złotymi zgłoskami jako najbliższy pomocnik i współpracownik franciszkanki Róży Czackiej w dziejach Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Warszawie i Zakładu-Osiedla Niewidomych w Laskach pod Warszawą. Wniósł więc swój jakże piękny wkład do historii polskiego ośrodka światłego katolicyzmu o znaczeniu międzynarodowym. Maria Czapska we wspomnieniu pośmiertnym *Laski i ich założyciele* pisze m.in.:

¹⁷ C z a p s k i, *Dzienniki*, s. 149-150.

¹⁸ Tamże, s. 178.

W tymże 1922 roku, za poradą ks. Władysława Korniłowicza, nastąpiło spotkanie, które miało zaważyć na całym jego życiu, nadać mu sens i kierunek. Po burzliwych latach pierwszej młodości, służbie wojskowej, próbach realizacji tołstojowskiej ideologii pacyfizmu [podkreślenie moje – B. A.], po studiach i podróżach, znalazł jako dwudziestoosmioletni młodzieniec pole pracy, w duchu swoich dążeń i wiary, a pracy tej pozostał wierny do śmierci¹⁹.

Tołstojowski falanster w Piotrogradzie nie mógł zadowolić również J. Czapskiego w ówczesnej złożonej sytuacji w Polsce, Rosji i Europie, wymagającej stanowczych, zdecydowanych i energicznych działań. Bezczynność, na którą skazywał swoich wyznawców tołstoizm, coraz bardziej go męczyła. Stopniowo zaczyna się kruszyć konstrukcja myślowa filozofii Tołstojowskiej, która poprzednio wydawała mu się nie do ruszenia i nie do obalenia. Punktem zwrotnym stały się tu rozmowy i dyskusje z Dmitrijem Mereżkowskim, jego żoną Zinaidą Gippius oraz ich przyjacielem Dmitrijem Filosofowem, których bliżej poznał i z którymi się zaprzyjaźnił podczas swego ostatniego pobytu w Piotrogradzie (listopad 1918 – styczeń 1919). „Bywałem u nich prawie co dzień, na Siergijewskiej – będzie wspominać później J. Czapski. – Nie było węgla, nie było chleba, ale dyskusje o rewolucji, o Rosji, o Bogu, o Dostojewskim i Nietzschem bywały gorące i namiętne”²⁰. Punktem zwrotnym stała się tu legenda o świętych Kasjanie i Mikołaju, którą D. Mereżkowski opowiadał Czapskiemu i odpowiednio ją skomentował. Niżej podaję jej treść w starannym i pięknym przekładzie Ryszarda Łuźnego:

Pewnego razu – a było to jakoś tak jesienią – ugrzązł w błocie z wozem chłop jadący drogą. Wiadomo, jakie to u nas bywają drogi; a że to się wydarzyło jesienią, to i dodawać tu niczego więcej nie trzeba. A tu akurat idzie sobie drogą święty Kasjan. Chłop nie wiedział, że to święty, nie poznał go, zaczyna więc go molestować: Pomóście, dobry człowieku, wóz z błota wyciągnąć! – Patrzcie no go – powiada święty – czyż to ja mam czas, aby się z takim jak ty tutaj grzebać w błocie? i poszedł swoją drogą.

Niedługo potem przechodził tą drogą święty Mikołaj. Ojczulku – woła żałośnie chłop – ojczu, pomóście mi wóz wyciągnąć! Święty Mikołaj nie to, co tamten: dopomógł chłopu.

Przychodzą obaj święci Pańscy do Pana Boga, do raj. Gdzie byłeś, święty Kasjanie? – pyta Stwórca. – Wędrowałem po ziemi – odpowiada Kasjan – i zdarzyło się, że spotkałem chłopca, który stał na drodze, bo mu wóz ugrzązł w błocie. Ten prosił mnie, abym mu pomógł wóz wyciągnąć, ale bałem się, że się zabrudzę i zniszczę rajski przyodziewek. – A gdzieżeś ty się tak utyłał – pyta z kolei Pan Bóg Mikołaja. – Byłem na ziemi; zdarzyło mi się iść tą samą drogą, więc chłopu wóz wyciągnąłem – odpowiada święty.

– Posłuchaj, Kasjanie – rzecze tedy Pan – nie okazałeś pomocy chłopu: za to będą ludzie obchodzić twoją pamięć i odprowadzać do ciebie nabożeństwo raz na cztery lata. Ty zaś, Mikołaju, ponieważ pomogłeś chłopu wóz wyciągnąć – będziesz miał i święto, i nabożeństwo, i modły dwa

¹⁹ „Kultura” (Paryż) 1974, nr 3/318, s. 128.

²⁰ J. Czapski, *Najnowsza historia Polski. Czy list Lenina?* „Kultura” (Paryż) 1968, nr 6/248-7/249, s. 154.

razy do roku. I od tego czasu tak się też i stało: Kasjana czci się nabożeństwami tylko w lata przestępne, a Mikołaj ma swoje święto i modlitwy dwa razy do roku²¹.

Ryszard Łużny zalicza ją do legend ludowych, „powstałych i bytujących ustnie w folklorze, stanowiących istotny element kultury i literatury ludowej”, a jej oryginalność widzi w fabularnym pomysle „ludowej interpretacji dat i świąt w kalendarzu”²². „Jest to ciekawa reinterpretacja zjawiska tzw. roku przestępnego (po ros. *wisokosnyj god*)” – zaznacza R. Łużny²³. Przedstawivszy legendę o świętych Kasjanie i Mikołaju, Mereżkowski uzupełnił ją następnym komentarzem: „To jest jedna z pięknych złotych legend rosyjskich. Zachęciła mnie iść śladami Mikołaja, nie Kasjana”²⁴. W tym właśnie kontekście Mereżkowski poddawał ostrej krytyce poglądy i teorie Lwa Tołstoja, zwłaszcza zaś jego zasadę niesprzeciwiania się złu przemocą i tzw. anarchizm etyczny. Przeciwstawił autorowi *Spowiedzi* Fiodora Dostojewskiego i Wasilija Rozanowa, radził czytać Fryderyka Nietzschego i Tomasza Carlyle'a. „I Mereżkowski – zaznaczał później z naciskiem J. Czapski – wskazał mi, do jakiego stopnia cała filozofia Tołstoja jest po jakimś prostacka, ekstremistyczna i nieżyczliwa, i niechrześcijańska”²⁵.

Do spotkania z Mereżkowskim – wyznaje Czapski – „byłem nacytany Tołstojem, nie genialnymi jego powieściami, ale pouczeniami, filozofiami, nieprawdopodobnie naiwny”²⁶ lub też „Tołstoj z jego niesprzeciwianiem się złu tkwił mi w głowie jak klin”²⁷. I tego właśnie „klina” wybiły mu z głowy rozmowy i dyskusje z Mereżkowskimi oraz nowe odkrywcze lektury o doniosłym znaczeniu literackim, filozoficznym i religijno-etycznym, pozwoliły mu wyciągnąć wnioski, iż filozofia Tołstoja czasami jest „tak prosta, że aż prostacka, pozbawiona poczucia sensu historii i buddyjsko odwrócona od świadomości”²⁸, a tym samym jest nazbyt jednopłaszczyznowa, jednowymiarowa, rezonerska i jednostronna.

²¹ Cyt. wg: *Opowieść o niewidzialnym grodzie Kiteżu. Z legend i podań dawnej Rusi*, wyboru dokonał, tłumaczył z języka staroruskiego i rosyjskiego, wstępem i przypisami opatrzył R. Łużny, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988, s. 200-201.

²² Tamże, s. 21.

²³ Tamże, s. 238.

²⁴ Cyt. wg: M. Czapski, *Czas odmieniony*. Biblioteka „Kultury”, t. 290, Instytut Literacki, Paryż 1978, s. 101.

²⁵ Czapski, *Dzienniki*, s. 178.

²⁶ Tenże, *Wyrwane strony 1965*, „Kultura” (Paryż), nr 4/246, s. 25.

²⁷ Tenże, *Czytając*, oprac. J. Zieliński, Wydawnictwo „Znak” Kraków 1990, s. 278.

²⁸ Tamże, s. 276.

Tak więc tołstoizm w percepcji Józefa Czapskiego przeszedł znamienne i jakże wymowną ewolucję – od apoteozy do negacji²⁹. Jednakże odrzucając religijno-etyczny system Tołstoja Józef Czapski pozostał szczerym i konsekwentnym wielbicielem jego nieprześcignionego talentu literackiego. Wyzwolony z obsesji teorii tołstojowskich, stale sięgał do utworów literackich autora *Anny Kareniny*. Świadczy o tym bardzo wiele faktów. Tak np. podczas swoich studiów w Paryżu, zauroczony Marcelim Proustem, nie zapomina także Tołstoja. W szkicu tamże napisanym w styczniu 1928 r. pt. *Marceli Proust* przeciwstawia się poglądom tych krytyków francuskich, którzy doszukiwali się usilnie, zgodnie z ówczesną modą, pokrewieństwa z Dostojewskim. Zasadniczą różnicę widzi Czapski w tym, iż twórczością Prousta rządzi obiektywizm naukowy, a nad Dostojewskim bezustannie ciąży problematyka religijna. Widzenie Prousta zbliżone jest do przyrodników (*esprit scientifique*), a jego bohaterowie nie prezentują żadnej z góry powziętej idei. Natomiast postacie Dostojewskiego są wcieleństwem religijnej męki autora. Czapski widzi większe parantele między Proustem a Honoré de Balzakiem, Gustawem Flaubertem i Lwem Tołstojem niż między nim a Dostojewskim. W związku z powyższym konkluduje:

Porównywanie go do Dostojewskiego, twierdzenie, że widoczny na Prouście jest jego wpływ, wydaje mi się czymś niezmiernie naciągniętym. Proust poprzez wszystkie tomy swej powieści raz mówi o Dostojewskim w *Albertinie disparue* z właściwym sobie wielkim wycuciem; ale o ileż Flaubert i Balzak z ich materialnym widzeniem życia są mu bliższe! Jeżeli mowa o Rosjanach, to *Wojna i pokój* i *Anna Karenina* Tołstoja przez swój umysłowy instynkt życia bardziej przypominają *A la recherche du temps perdu*' niż *Bracia Karamazow* i *Idiota*³⁰.

Pokrewieństwo Tołstoja z Proustem Czapski odnotowuje również w opisach samotnych odczuć i wzruszeń, przeżyć i doznań. Lektura Prousta przypominała mu *Annę Kareninę*:

Jest ustęp w *Annie Kareninie*, w którym czytamy, jak Lewin stoi nocą na tarasie i po długiej męce zdobywa wiarę w Boga i w miłosierdzie Jego; jest szczęśliwy. W tej chwili przychodzi jego żona i pyta, czemu jest smutny. Lewin, najlepszy, kochający mąż, kładzie czoły pocałunek na jej czole, ale nie mówi jej o swym wielkim szczęściu.

Czytałem jeszcze w dzieciństwie ten ustęp i nie mogłem darować Lewinowi tej „niewierności” małżeńskiej. Nie rozumiałem wtedy jeszcze tego, o czym tak często pisze Proust, do jakiego stopnia jest i powinno być samotne każde głębokie przeżycie. Tylko przez tę samotność i „odręb-

²⁹ Zob. o tym szerzej: B. B i a ł o k o z o w i c z, *Tołstoizm w percepcji Józefa Czapskiego – od apoteozy do negacji*. W druku: *Międzynarodowa Konferencja Rusycystyczna: Literatura wobec współczesności (Olsztyn-Nowa Kaletka 19-21 V 1991 r.)*, Olsztyn: Wyższa Szkoła Pedagogiczna 1992.

³⁰ J. C z a p s k i, *Patrząc*, wybór i posłowie J. Pollakówna, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1983, s. 20-21.

ność twórczą” można na powrót spotkać tych, których się opuściło, tak jak Proust spotkał Saint-Simona³¹.

Józef Czapski w swoim życiu – jak wiadomo – nie rozstawał się ani z książką, ani z piórem, ani z słowem. Czynił to także w tragicznym i bezlitosnym w swojej wymowie okresie pobytu w radzieckich obozach jenieckich. W Starobielsku pożycza książki od kolegów-współtowarzyszy niedoli, a także z mizernej biblioteki obozowej³². W Griazowcu z lekturą było już znacznie lepiej. W szkicu *Tło rosyjskie* wspomina:

Griazowiec miał szczupłą, ale cenną, rozrywaną przez nas – jeńców, bibliotekę: byli tam klasycy rosyjscy, między innymi parę tomów wielkiego wydania Tołstoja, był tam tom brulionów do *Anny Kareniny*, które nie weszły do wersji ostatecznej, byli Francuzi XIX wieku, dużo Balzaków (na szczęście Marks kochał *Komedie ludzką*), *Education Sentimentale* Flauberta z doskonałym wstępem naświetlającym epokę i z koniecznym chapeau marksistowskim, był nawet Thomas Hardy. Nigdy chyba tak uważnie nie czytałem. Przebudzenie Stiwego Obłońskiego w jego gabinecie, po odkryciu przez żonę jego romansu, twarze chłopskie w scenie strajku rolnego w *Chłopach* Balzaka, jakby przez Ribere malowane i ponad wszystko scena *Tess d'Uberville*, gdy na dnie rozpacz budzi się po nocy spędzonej na skraju lasu i widzi naokoło siebie ślady krwi, a dalej okrwawione, ranne bażanty; te doznania literackie, których byłem tak głodny, przeżywałem nieraz – stwierdziłem to wówczas ze wstydem – jakby silniej niż runięcie Paryża czy bombardowanie Londynu, o których nas informowało z widoczną satysfakcją radio sowieckie, bo nie umiałem wtedy tamtych wypadków dotknąć, zobaczyć żywą wyobraźnią. Książki pomagały mi w budzeniu się „pamięci mimowolnej”. Przypominałem sobie, mając do tylu rzeczy fatalną pamięć, teksty, fragmenty innych książek, których wiele lat w rękę nie miałem, obrazy przeróżne widziałem oczami wyobraźni. Dla mnie samego to wypływanie wspomnień, jakby dawno zagubionych, graniczyło z cudem³³.

Lektura wyżej wymienionych książek powoduje m.in. przypomnienie dobrze znanych Czapskiemu tekstów Marcellego Prousta, którego twórczością tak bardzo był olśniony w latach swoich studiów paryskich. Następuje budzenie się „pamięci mimowolnej”, czyli *mémoire involontaire*, wysoko ocenionej i wyróżnionej przez Prousta, a co za tym idzie, „wypływanie wspomnień, jakby dawno zagubionych”. I tu właśnie w obozie w Griazowcu rodzi się niewiarygodny wręcz pomysł, zważywszy na nieludzkie warunki bytowania, zorganizowania odczytów o Prouście w ramach tzw. lekcji konwersacji francuskiej. Czapski nie ma pod ręką jego dzieł, opracowań twórczości, materiałów pomocniczych. Czerpie więc z pamięci, przypomina fabuły i konstrukcje utworów, treści i opisy, sentencje i cytaty. Jego pamięć, oderwana od normalnego życia i tego wszyst-

³¹ Tamże, s. 27.

³² J. C z a p s k i, *Na nieludzkiej ziemi*, „Czytelnik”, Warszawa 1990, s. 37.

³³ J. C z a p s k i, *Oko*, Biblioteka „Kultury”, t. LIII/53, Instytut Literacki, Paryż 1960, s. 64-65.

kiego, co mogło przypominać świat Prousta, niesłychanie się wzmogła, napływały i rozrosły się wspomnienia z siłą i precyzją jakby niezależną od jego woli i dały jedyne w swoim rodzaju rezultaty w postaci świetnych wykładów, napisanych przez słuchaczy, ocalonych, skrupulatnie przechowywanych, wydanych w 1987 r. po francusku pt. *Proust contre la déchéance. Conférence au camp de Griazowitz* (Lausanne. Les Éditions Noir sur Blanc), następnie zaś przetłumaczonych przez Teresę Skórzewską i wydanych po polsku³⁴.

W swoich wykładach o Prouście Czapski w kontekście porównawczym często powołuje się na Lwa Tołstoja. Mistrzowski początek *Wojny i pokoju* posłużył jako punkt wyjścia do analizy komparatystycznej sposobu prezentacji arystokracji przez obu pisarzy:

Odczytywałem właśnie początek *Wojny i pokoju* (mamy w bibliotece obozu tom pierwszy): dwudziestodwustronicowy opis wieczoru u Anny Pawłowny Scherer, damy dworu cesarzowej-matki. Tołstoj opisuje po mistrzowsku atmosferę intryg, kryjących się pod pochlebstwem. Plastycznie, aż dotykalnie, zapoznajemy się z arystokratycznym towarzystwem, zaproszonym przez Annę Pawłówną.

Pierwszy rozdział – dwie strony zaledwie – to rozmowa Bazylego Kuragina z panią domu: arcydzieło finezji. Obustronna chytryść, gesty, uśmiechy, zdania oddające każdy odcień sposobu wyrażania się tego środowiska i epoki. W *W stronę Swanna* i *Sodomie i Gomorze* znajdujemy właściwie tematy identyczne, z tą różnicą, że podwieczorek u jakiejś księżnej mógłby wypełnić całą grubą książkę i że konwersacja w rodzaju rozmowy Anny Pawłowny byłaby dla Prousta pretekstem do dziesiątek, a nawet setek stron jego drobnego druku. Nie ograniczałyby się zresztą te strony do mikroskopowej analizy każdej zmarszczki, gestu, perfum, lecz tworzyłyby również nieprzebyte gąszcz skojarzeń i metafor, najbardziej nieoczekiwanych, najodleglejszych w czasie, z których każda otwierałaby nam perspektywę ku dalszej metaforze oraz analizie³⁵.

Czapski w swoich odczytach podkreślał, iż nie wierzy w czysty formalizm w wielkiej literaturze, a nowa forma, nie sztuczna, a żywa, nie może istnieć bez nowej treści. Poruszając problemy psychologiczne, które silniej od innych utrwaliły się w jego pamięci, obszernie analizuje chorobę i śmierć babki Swanna, osoby ponad wszystko przez niego ukochanej, umierającej na uremię. I tu Czapski zaznacza, że w literaturze światowej zna tylko pewne ustępy Tołstoja, dające się porównać z tym opisem śmierci kobiety, będącej niewątpliwie transpozycją matki autora *W poszukiwaniu straconego czasu*³⁶.

³⁴ J. C z a p s k i, *Proust w Griazowcu*, tłum. z francuskiego T. Skórzewska, [w:] C z a p s k i, *Czytając*, s. 108-163.

³⁵ Tamże, s. 133.

³⁶ Tamże, s. 141. W opublikowanym zapisie magnetofonowym wspomnień Czapskiego znajdujemy dodatkowe potwierdzenie tej tezy: „To są sceny z *Anny Kareniny*, a przede wszystkim z *Wojny i pokoju*: śmierć księcia Bołkońskiego, takie różne sceny niezapomniane, jak śmierć Anny Kareniny, które wracają często. Jak ja staję przy pociągu, który wielkim pędem przechodzi, mimo woli zawsze myślę o Annie Kareninie”. Cyt. wg: C z a p s k i, *Dzienniki*, s. 180.

Czapski uwypukla też wielką rolę, jaką odgrywa u Prousta analiza psychologiczna arystokratycznego Faubourg St. Germain. Interesująco wypadło w ujęciu Czapskiego zestawienie studiów i opisów arystokracji w utworach Prousta, Balzaka i Tołstoja, ich pewnych podobieństw i znacznych różnic:

Proust, jak Balzak, wszedł w ten świat z zewnątrz, lecz znacznie wcześniej, w pierwszej młodości, zanim jeszcze został pisarzem. O ileż ściślej, baczniej, umiał go analizować i sądzić z większym oderwaniem. Do tej różnicy podejścia przyczyniły się i epoki odmienne, romantyczna i poromantyczna Balzaka i post-naturalistyczna Prousta. Ta znajomość głęboka świata arystokracji nasuwa znowu porównanie z Tołstojem. W *Wojnie i pokoju*, w *Annie Kareninie*, w *Zmartwychwstaniu* i w wielu innych miejscach swego dzieła mówi o niej Tołstoj z genialną czujnością i realizmem mniej transponowanym niż Proust, zna go przy tym od wewnątrz, sam do tego świata należąc³⁷.

Zastanawiając się nad negatywną rolą w twórczości literackiej przejawianej tendencyjności Czapski zauważa, iż „u największych nawet zdarza się, że tendencja osłabia efekt dzieła, nie tylko z punktu widzenia sztuki, lecz nawet tej idei, której pisarz chciał służyć”³⁸. Tytułem zaś przykładu powołuje się m.in. na utwory Lwa Tołstoja:

Poza terenem polskiego piśmiennictwa dostrzec możemy zgubne cechy tendencji u największego może powieściopisarza drugiej połowy XIX wieku, Tołstoja. W *Wojnie i pokoju*, poza próbą narzucenia czytelnikowi swych teorii o wojnie, nie ma moralizatorstwa, w *Annie Kareninie* nie ma go śladu, Tołstoj przerabia w *Annie Kareninie* długą rozmowę, pisząc ją ponownie, wyłącznie, aby ukryć przed czytelnikiem własny punkt widzenia. Lecz w *Zmartwychwstaniu*, wielkiej powieści, którą pisał jako stary już człowiek, natrafiamy na chęć pouczania zbyt widoczną. Autor podkreśla pewne zasadnicze idee, że u niektórych czytelników wywołuje reakcję wprost przeciwną i w ten sposób obniżając artystyczne wartości dzieła, osłabia promieniowanie swych idei, zamiast je wzmocnić. Jakże inaczej działa na nas Proust. Jest tak dalece wolny od apriorycznych założeń, tak owładnięty wolą poznania i zrozumienia najbardziej sprzecznych przejawów duszy, taką ma zdolność odszukania u najmarniejszego człowieka czynów szlachetnych, nawet wzniosłych, i dostrzegania odruchów niskich u najczystszych istot, że dzieło jego działa na nas jak życie samo, przefiltrowane i rozświetlone świadomością nieskończenie bardziej sprawiedliwą w sądach niż nasza własna świadomość³⁹.

To zestawienie tendencji moralizatorskich w niektórych utworach Tołstoja i braku takowych u Prousta ma swój sens, logikę i uzasadnienie, wynika z doskonałej znajomości twórczości obu pisarzy. Zauważmy, Tołstoja zalicza Czapski do „największych może powieściopisarzy drugiej połowy XIX wieku”. Natomiast wizja świata Prousta kształtuje się w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku, a główne jego dzieło pisarskie powstaje w latach 1904-1922. Obaj – w

³⁷ Tamże, s. 143.

³⁸ Tamże, s. 149.

³⁹ Tamże, s. 150-151.

różny sposób zresztą – bardzo znacząco wpłynęli na rozwój literatury światowej XX w.

W szkicu *Słowo poranne* (1956), poświęconym Jacques'owi Chardonne'owi, Czapski stwierdza, iż pisarz reprezentuje tradycję francuskiej literatury o walorach najtrwalszych, równocześnie widzi wpływ Lwa Tołstoja, który jest jednak inny niż w wypadku Rogera Martin du Gard:

Czym bierze ten chłodny styl stoika, jakby tkwiącego już poza życiem – „Szukamy śniegu świeżego, po którym nikt nie stąpał”. Chardonne jest wyznawcą Tołstoja, jak zresztą i Martin du Gard, z którym go wiele rzeczy łączy. Ale ten ostatni zdaje się nieraz wypracowany pod Tołstoja, jakby nie jedyny. Po tym śniegu już ktoś chodził... Tołstoj. U Chardonne'a nigdy tego wrażenia. Uchwyt życia pełen uwagi. Praca pisarza przy tym jakby w zamkniętej przestrzeni: to wiem, to trzymam w ręku, tego nie znam, więc milczę. Pisarz jakby sam sobie stworzył ograniczenia, żadnych uczuć „oceanicznych”, może są, ale ich nie znać⁴⁰.

W wielu artykułach i szkicach, felietonach i esejach, dziennikach i wspomnieniach przy omawianiu rozmaitych tematów i problemów Czapski nawiązuje lub odwołuje się do Tołstoja oraz przywołuje go na potwierdzenie lub zaprzeczenie takich czy innych swoich sądów. Kompetentnie i niesłychanie udanie wyzyskuje jego spuściznę w celu potwierdzenia swoich idei, myśli, intencji, odczuć, koncepcji, smaku literackiego. W eseju *Ja* (1949), chcąc podnieść rangę wyznań Henri-Frédérica Amiela, zawartych w jego niezwykle obszernych dziennikach, notujących najdrobniejsze drgania doznań duchowych człowieka, powołuje się na Lwa Tołstoja i Ernesta Renana, którzy wysoko go cenili i częstokroć cytowali⁴¹. W szkicu o Aleksieju Riemizowie pt. *Montagnes russes* (1951), zadedykowanym pamięci swego serdecznego przyjaciela Dmitrija Fiłosofowa, przytacza niezmiernie interesującą wypowiedź Riemizowa o znaczeniu słowa z przywołaniem Dostojewskiego i Tołstoja:

Francuzi umieją pracować nad słowami, wiedzą, co to jest słowo, u nas Rosjan ciągle jeszcze mówi się tylko o treści. Jak mało ludzi rozumie znaczenie słowa. Bo albo są geniusze, jak Dostojewski czy Tołstoj – im, jakby nie napisali, wszystko się udaje!⁴².

W swoim wnikliwym i odkrywczym studium *Sprzeczne widzenie: Rozanow – Mauriac*, napisanym w 1933 r. w Warszawie, przechowanym w rękopisie, a w 1957 r. poprawionym i uzupełnionym w Maisons-Laffitte w Paryżu, Czapski powołuje się na dość subiektywną, lecz oryginalną opinię Wasilija Rozanowa, szczególnie wyróżniającą Lwa Tołstoja w literaturze rosyjskiej:

⁴⁰ C z a p s k i, *Czytając*, s. 249.

⁴¹ Tamże, s. 167.

⁴² Tamże, s. 196.

Nieraz wraca Rozanow do tego, że cała rosyjska literatura, oprócz Tołstoja, jest niekonstruktowna, jest historią studenta i prostytutki, tzn. ludzi, którzy nie pracują organicznie, którzy nie posiadają rodziny, historią ludzi bezpłodnych. „O ile łatwiej jest rozwalić kamienicę niż trawkę maleńką urodzić”. Rozanow nie wierzył w płodność wielkich przewrotów, w „astronomiczne” marzenia polityczne, społeczne, miał on kult cichej pracy, kult rodziny ciężko pracującej na swoje wyżywienie, kult pracy organicznej. Właściwie nie lubił pisarzy, świetnych polityków, sław – kochał ludzi najbardziej szarych zewnętrznie, w pocie czoła pracujących na utrzymanie swych rodzin i przede wszystkim ludzi żywej religijności⁴³.

I jakże znamienne jest rozanowowskie wyróżnienie w tym kontekście Tołstoja zauważone i wyeksponowane przez Czapskiego. Z kolei w szkicu *Konieczność i łaska* (1973) Czapski zwrócił uwagę na tołstojowską wizję i interpretację muzyki w dziele literackim. W danym wypadku chodzi o olbrzymią siłę jej oddziaływania na uczucia i przeżycia, doznania i namiętności ludzkie. „Bohater *Sonaty Kreutzerowskiej* – pisze Czapski – gromi muzykę, bo działa deprymująco i żąda, by ją państwo trzymało pod kluczem. Grecja bała się muzyki nie mniej od bohatera Tołstojowskiej noweli”⁴⁴. W cytowanym szkicu Czapski zwraca uwagę na tę okoliczność, że malarstwo i sztuka służą nam jako język zgęszczonego przekazu przeżyć, które zwykle w nas giną nie doprowadzone do żadnej pełni, do przeżyć, których nie można jednakże oceniać wyłącznie w kategoriach uszlachetnienia czy też łagodzenia obyczajów. I tu jak najbardziej zasadne było powołanie się Czapskiego na *Sonatę Kreutzerowską*, którą przeczytał jeszcze w młodości i na skłonie lat swoich w nagranych na taśmę magnetofonową wspomnieniach mówił:

Ale pamiętam – nawet przykro mi się przyznać – wiedziałem, że jest taka książka Tołstoja, *Sonata Kreutzerowska*, i że tam jakieś gwałtowne, erotyczne rzeczy się dzieją. Czytałem ją jako książkę nieskromną i myślałem, że to mi coś ciekawego powie. I pamiętam jeden z wielkich szoków mojego życia. Czuję, że pot mi spływa po plecach, jak to czytałem. Po pierwsze, po pysku dostałem, bo stosunek do tych spraw Tołstoja właśnie w *Sonacie Kreutzerowskiej* był niezmiernie brutalny, uważałem, że w ogóle zainteresowania tego rodzaju są już prawie zbrodnicze, ale jednocześnie postawił problem sumienia i to niesłuchanie mnie przejęło, to jest początek mojego Tołstoja. I pamiętam, że przyjechałem do domu, do Przyłuk, i siostrom, które miały wtedy siedemnaście, osiemnaście lat, dałem tę książkę. Były też pod jej wrażeniem. Specjalnie Marynia. Pamiętam jeszcze, że Marynia powiedziała: no dobrze, to będziemy chyba musieli nosić dach. [...] To były takie podwójne futra z dziurkami dla oczu. Żeby się w ogóle nie pokazywać, taki był wniosek, ale tak zupełnie przekonana nie była⁴⁵.

Natomiast w eseju *O Pawle Hostowcu* (1961), czyli Jerzym Stempowskim, stwierdza: „Poezja i muzyka, o ileż rzadziej malarstwo, dają takie przeżycia,

⁴³ Tamże, s. 295.

⁴⁴ C z a p s k i, *Patrzac*, s. 388.

⁴⁵ T e n ę e, *Dzienniki*, s. 153.

które się wymykają z racjonalnej oceny, bo są innego wymiaru”⁴⁶. Ten właśnie „inny wymiar” warunkuje poetyckość prozy Hostowca, ów czarujący „stop magiczny”, którego piękno stanowią „słowa, pozornie proste, zawsze w nieoczekiwany sposób dobrane i powiązane, metafory zaskakujące nie wyszukaniem, ale właśnie codziennością, nigdy zacierające sens tekstu, liczne i udatne spolszczenia słów obcych, cytaty diamentowe z dziewięciu języków wzięte, oddech zdania, płynny i oszczędny zarazem – zdaje się, że rozpoznać moglibyśmy autora zawsze wśród stu przeróżnych tekstów – sam kształt myśli krągły i pełny”⁴⁷. W celu uzasadnienia swojej tezy o prozie poetyckiej Hostowca, która „zostanie może jako najwyższe świadectwo naszych czasów w literaturze polskiej”⁴⁸, Józef Czapski przywołuje następujący zapis z dziennika młodego Lwa Tołstoja: „Nie będę nigdy zdolny zrozumieć, gdzie jest linia demarkacyjna między prozą a poezją”⁴⁹, i w ślad za tym wyznaje: „Zastaniając się Tołstojem przyznam się, że i ja więcej niż kiedykolwiek nie umiem zrozumieć, gdzie leży ta granica między poezją a prozą”⁵⁰.

Czapski w wielu swoich wystąpieniach kładzie nacisk na wszechludzki wkład, światowe znaczenie i międzynarodową rangę literatury rosyjskiej, wypukła jej blask, wielkość i głębię. Ujawniając, a nawet wyjaskrawiając antynomie rosyjskie polegające na tym, iż „koszmar rosyjski i geniusz rosyjski, okrucieństwo i miłosierdzie, najwyszukańsza, najbardziej europejska kultura i barbarzyństwo, to wszystko łączy się w jedną rzeczywistość”, a literatura rosyjska jest z tą rosyjską rzeczywistością jak najściślej powiązana – i tu znowu powołuje się na Lwa Tołstoja:

W *Dzienniku* Tołstoja z 1903 roku jest brulion opowiadania *Boskie i ludzkie*: ten brulion właśnie zdawał mi się wzorem surowej i pełnej prozy, „bezbłędnej wierności prawdzie”, jak powiedzieć miał o Tołstoju Pasternak. Na pięciu zaledwie stronach Tołstoj daje obraz skazanego na powieszenie wroga wszelkiego gwałtu, młodego Swietłoguba, służbisty generała, który go na śmierć skazuje, matki skazanego terrorysty, który marzy o wymordowaniu tysięcy ludzi i chłopów-sekciarzy, który latami tkwi w więzieniach za to, że szuka prawdy. *Cały świat rosyjski wieczny, bo konflikty tego opowiadania są wieczne: religia, wolność, gwałt, fanatyzm wiary, miłość i poświęcenie* [podkreślenie moje – B. B.]. W pełnym moskiewskim wydaniu Tołstoja znajduję opis, jak to opowiadanie powstało. Cóż za absolutna, zaledwie przetransponowana wierność rzeczywistości. Bohater opowiadania, Swietłogub, to powieszony w Odessie w latach siedemdziesiątych Lizogub, syn rosyjskiego ziemianina i chyba Polki, bo Dunin-Borkowskiej. Tkanka tego opowia-

⁴⁶ T e n ż e, *Czytając*, s. 398.

⁴⁷ Tamże, s. 398.

⁴⁸ Tamże, s. 399.

⁴⁹ Tamże, s. 397.

⁵⁰ Tamże, s. 398.

dania jest tak wrośnięta w rosyjską rzeczywistość, że jej w żaden sposób oddzielić nie można. To jeden z milionów przykładów tego stopu literatury i rzeczywistości do zacytowania⁵¹.

Józef Czapski szczególnie wysoko cenił ten właśnie „stop literatury i rzeczywistości”, to jej wrośnięcie w rosyjską rzeczywistość i widział w tym nadzieję na odrodzenie literatury rosyjskiej. „Tołstoj opisuje w *Zmartwychwstaniu* – zauważa Czapski – młodą trawę, która z wiosną próbuje rosnać nawet wśród kamieni więziennych”⁵². Bogate tradycje wielkiej literatury rosyjskiej stwarzały perspektywy i dawały gwarancje jej „zmartwychwstania”. Swoje nadzieje wiąże przeto Czapski z rosyjską literaturą dysydencką, opozycyjną i emigracyjną. W tym przekonaniu szczególnie go utrwala twórczość Aleksandra Sołżenicyna oraz konferencja prasowa tego pisarza w Zurychu w dniu 15 listopada 1974 r. Wraz z Jerzym Giedroyciem Czapski wziął w niej udział, a swoje odczucia i przemyślenia zrelacjonował w specjalnym eseju⁵³. I tu szczególną uwagę zwrócił na dość istotny problem, a mianowicie – „Sołżenicyn i Lew Tołstoj”. Słuchając wystąpienia Sołżenicyna Czapski przypomniał słodziutkiego Sanię z powieści *Sierpień 1914*, który się wybrał do Jasnej Polany, aby u wielkiego starca szukać odpowiedzi na dręczące go pytania i drogowskazu w życiu. Temat ten był szczególnie bliski Czapskiemu i sposób jego potraktowania przez autora *Jednego dnia Iwana Denisowicza* trafiał mu do przekonania. Na zapytanie Sani: jak żyć – Tołstoj odpowiada i tu Czapski z satysfakcją wypisuje odpowiedni akapit: „Służyć dobru i tym tworzyć Królestwo Boże na ziemi, nikt nic lepszego nie wymyślił, miłością i tylko miłością”. Ale Sania, choć z drżeniem w głosie: „A jeżeli miłość nie jest tak silna, nie tak obowiązująca w duszy wszystkich?, jeżeli ona nie zwycięży, przecie wtedy nauka wasza, Lwie Nikołajewiczu, okaże się... bezpłodna?”⁵⁴

Przytoczony urywek wyraźnie korespondował z tymi odczuciami, myślami i wątpliwościami, problemami egzystencji ludzkiej, które tak mocno w młodości owładnęły Czapskim i tak bardzo nim targały. Dlatego też postuluje, iż wszystko to, co łączy i co dzieli Sołżenicyna od L. Tołstoja, powinno być skrupulatnie przemyślane i zbadane do końca. W związku z powyższym wypowiada w skondensowanej formie swoje przemyślenia:

Tołstoj, ten król Lear uciekający z Jasnej Polany i umierający na małej stacyjce prowincjonalnej, głęboko Rosjan, i nie tylko Rosjan, naznaczył. Wyznawcy jego, *nieprotiwłency*, których obowiązywało przede wszystkim jedno: „nie zabijać” – było ich tysiące, iluż ich tkwiło w więzieniach carskich. Czy uratowała ojczyznę ta garść czystych?

⁵¹ J. C z a p s k i, *Narodowość czy wyłączość?* „Kultura”, 1958, nr 9/131, s. 7.

⁵² Tamże, s. 8.

⁵³ J. C z a p s k i, *Sołżenicyn*, „Kultura”, 1974, nr 12/327, s. 3-8.

⁵⁴ Tamże, s. 5.

I tu zdaje mi się, że między Sołżenicynem a Tołstojem nie ma jedności: ten człowiek walki zdaje mi się nieskończenie mniej dogmatyczny i mniej sztywny niż Tołstoj – starzec, głoszący niesprzeciwianie się złu, jako prawie że jedyną wskazówkę. Sołżenicyn rozumie, czuje głębiej węzły sprzeczności, w których się człowiek boryka, warstwy i warstwy świadomości i konieczności historycznych, w których człowiek – chcący żyć społecznie – żyć musi⁵⁵.

W powyższych słowach wyczuwa się ten krytycyzm wobec tołstoizmu, który charakteryzował Czapskiego w okresie jego piotrogrodzkich spotkań z Mieżkowskimi. Zupełnie co innego twórczość literacka. Intymne życie się Czapskiego z wielkim dziełem Tołstoja potwierdzają też jego dzienniki, w których znajdujemy liczne Tołstojowskie cytaty, aforyzmy, maksymy, sentencje oraz odwołania i nawiązania do autora *Anny Kareniny*. *Dzienniki* Czapskiego tylko w bardzo niedużych fragmentach zostały ogłoszone na łamach polskich pism emigracyjnych, głównie zaś w paryskiej „Kulturze”. A jest to prawdziwe i nieprzebrane źródło wiedzy zarówno o autorze, jak i o epoce.

Całe życie pisałem dzienniki – informuje Czapski – przesypując je rysunkami, cytataми z książek: uwagi na marginesie pracy malarskiej, pisane przeważnie podczas malowania, albo zaraz potem, rachunek dnia, rachunek sumienia, niedotrzymane postanowienia, niezliczone powtórki, nastroje, „filozofowanie”, z latami coraz więcej wspomnień. [...] Dla mnie te dzienniki [już od wojny blisko sto grubych kajetów – pisane w 1966 r. B. B.] były i są studnią materiałów, które zamierzałem wyzyskać szerzej. W miarę lat ilość zapisanych stron przerażająco rośnie! Już nie umiem żyć bez zapisywania rzeczy dla mnie, i może tylko dla mnie interesujących⁵⁶.

To samo mógłby powiedzieć o sobie również Lew Tołstoj, którego dzienniki z lat 1847-1910, opublikowane pośmiertnie w 29 tomach jubileuszowego wydania dzieł wszystkich pisarza, stanowią prawdziwą kopalnię wiedzy o autorze *Spowiedzi* i kulturze duchowej ówczesnej Rosji. One to właśnie w sposób osobliwy urzekają Czapskiego. „Tołstoj naprawdę w *Annie Kareninie*, w *Wojnie i pokoju*, w innych opowiadaniach jest genialny, jego *Dziennik* jest wspaniały” – z przekonaniem komunikuje Czapski⁵⁷. 22 czerwca 1965 r. odnotowuje swoje wrażenie z lektury monografii Tołstoja pióra rusycysty francuskiego Henri Troyat – „Gruby tom Troyat, pękający od cytatów, faktów z listów, z dzienników samego Tołstoja i ludzi mu bliskich. Czytam jego śmierć i naturalnie zaraz czuję się... Tołstojem”⁵⁸. I dalej kontynuuje wypowiadając swoją opinię o dziennikach pisarza rosyjskiego: „Teraz, czytając Tołstoja, czym się czuję... Tołstojem? Tylko i wyłącznie w tej potrzebie codziennego notowania nie tylko moich myśli, ale i najdrobniejszych stanów fizycznych – pełno tego

⁵⁵ Tamże, s. 5-6.

⁵⁶ J. C z a p s k i, *Wyrwane strony 1963*, „Kultura” (Paryż) 1966, nr 1/219-2/220, s. 3.

⁵⁷ T e n ż e, *Wspomnienia*, s. 153.

⁵⁸ T e n ż e, *Wyrwane strony 1965*, „Kultura” (Paryż), 1970, nr 12/279, s. 104.

w dziennikach Tołstoja, aż do śmierci”⁵⁹. W celach porównawczych zestawia dzienniki swoje, Tołstoja, Stanisława Brzozowskiego oraz francuskiego filozofa i polityka Marie François Maine de Birana (1766-1824). W podsumowaniu dnia konstatuje:

Dzień zły – rano ulewny deszcz, z nawalonym motocyklem kupuję kwiaty, terpentynę, białą farbę, wiozę obrazy do transportera, wracam zmoczony, bez tchu – całe popołudnie prawie bezczynność, bez końca ustawianie i już nie mam siły do roboty. Czytam nadal Tołstoja⁶⁰.

Do głębi poruszony tym, iż jeden z jego młodszych przyjaciół, wyróżniający się swymi zainteresowaniami, wolą i smakiem życia raptem się odmienił – nagle starzec i wszystko mu zobojętniało. Pod tym wrażeniem w dzienniku z dnia 25 maja 1965 r. zapisuje:

I takie chwile wcześniej czy później muszą przyjść; one osłabiają czy nawet przekreślają tragizm, bo człowiekowi już się nic nie chce. Zresztą to zobojętnienie przyjść może w każdym wieku i właśnie u progu śmierci – człowiek nagle odchodzi bardzo daleko. Śmierć Bołkońskiego, jego oddalenie, obojętność, łyż Nataszy⁶¹.

Pod niesamowitym i przygnębiającym wrażeniem bohaterów *Kosmosu* i *Pornografii* Witolda Gombrowicza – pisarza, z którym Czapski nie bardzo umiał dać sobie radę – wraca do lat swojej młodości, owianych ideami tołstojowskimi i własnych poszukiwań sensu życia, jakże odmiennych od bohaterów gombrowiczowskich, co też znajduje następujący wyraz w dzienniku z dnia 2 czerwca 1965 r.:

Zawdzięczam wyzwolenie z tego stanu [z tołstoizmu – B. B.] Rosjanom Mereżkowskim, tzn. jemu i jego żonie, poetce Zinaidzie Gippius:

I nie pić my nie smiejem
Światogo, zimnego wina

a przez nich Dostojewskiemu, Nietzschemu i Rozanowowi, na których mnie Mereżkowsky w 1919 roku skierowali.

Ale wracam do Gombrowicza i jego bohaterów. Spowiedź człowieka odciętego od świata, którego nienasycone pożądania rzutują na całą jego wybitną inteligencję i znajdują inne ujście niż ja kiedyś, w tołstoizmie, występowaniu z wojska, ideowych przyjaźniach, a potem w malarstwie⁶².

⁵⁹ Tamże, s. 104.

⁶⁰ Tamże, s. 104-105.

⁶¹ J. C z a p s k i, *Wybrane strony 1965*, „Kultura” (Paryż), 1968, nr 4/246, s. 19.

⁶² Tamże, s. 25.

W Tołstoju szukał też Czapski otuchy na rozterki duchowe, uniemożliwiające kontynuowanie rozpoczętej pracy. Tak np. w dzienniku z dnia 3 czerwca 1965 r. utrwala następujące swe myśli z odwołaniem się do Tołstoja:

Najbardziej chyba demoralizuje praca już zaczęta i rzucona, czy załatwiona źle. Artykuł mój muszę skończyć nie oglądając się na czas. Dotychczas istnieje tylko początek.

„W chwilach upadku ducha traktować siebie jak chorego. Nie ruszać się” (Tołstoj). Druga rada już moja, dalszy ciąg tamtej. Kiedy próbujesz wracać do pracy, a nie możesz brać wiele – bierz mniej, ale bierz, zamiast rozpaczać, że nie możesz pracować⁶³.

W oczach Czapskiego Lew Tołstoj urastał do rangi wysokiego autorytetu moralnego, odważnie, stanowczo i bezkompromisowo zabierającego głos w sprawach drażliwych i trudnych, zarówno społecznych, jak i politycznych. Nawiązując do zbrodniczych decyzji o rozstrzelaniu w ZSRR Seweryna Ehrlicha i Wiktora Altera, członków egzekutywy II Międzynarodówki, oraz braku odpowiedniej reakcji ze strony ówczesnej międzynarodowej opinii publicznej, gorzko konstataje: „Minęły czasy, kiedy walczono o Dreyfusa, minęły czasy, gdy głos jakiegoś Zoli czy Tołstoja wstrząsał sumieniami, ba! nawet wpływał na orzeczenia sędziów i prokuratorów”⁶⁴.

Oceniając swe nikłe próby i zabiegi zmobilizowania europejskiej opinii publicznej do protestu z powodu tragedii Powstania Warszawskiego 1944 r., z ubolewaniem stwierdza, że nie dały one oczekiwanego rezultatu, i tu znowu przeciwstawiając się owemu zobojętnieniu, tej swoistej „zmowie obojętnych” – wymieni wśród autorytetów moralnych przeszłości, nie idących na kompromisy, obok Emila Zoli, Charles'a Péguy'ego i Stefana Żeromskiego również Lwa Tołstoja:

W okresie tragedii warszawskiej napisałem list otwarty do Maritaina i Mauriaca. Liczyłem naiwnie, że chociaż jeden z nich się zdobędzie wtedy na głos niezależny, taki, na który by się zdobył jakiś Zola czy Péguy, czy Żeromski, czy jakiś „moskal” Lew Tołstoj. Byłem naiwny. Mauriac był wówczas jeszcze po uszy w próbie symbiozy gaullistów z komunistami poprzez Résistance, a Maritain, ambasador de Gaulle'a przy Watykanie, patrzył najbardziej niechętnym okiem na ten drobny epizod warszawski, bo wspomnienie o nim mogło przeszkodzić w zmontowaniu stosunków Francji, Watykanu z „ludowymi demokracjami”, a poprzez nie ze stalinowskim marksizmem⁶⁵.

Znając z autopsji męczarnie i tragedie społeczeństwa rosyjskiego okresu stalinowskiego, spotykając wielu ludzi doprowadzonych do ostatnich granic wytrzymałości, Czapski wyraża swoje głębokie przekonanie o tym, iż wcześniej

⁶³ Tamże, s. 26.

⁶⁴ C z a p s k i, *Na nieludzkiej ziemi*, s. 147.

⁶⁵ T e n ż e, *Czytając*, s. 185.

czy później zjawi się genialny twórca na miarę Tołstoja lub Prousta, który to wszystko wyrazi w swej niezrównanej formie literackiej:

Nie, tego nikt nie może zrozumieć, musi przyjść genialny pisarz, obserwator, nowy Tołstoj czy nowy Proust, rosyjski czy polski, który by mógł opisać to, co w Rosji jest wszędzie, co chwila, co zdradza nagle w życiu zwykłym, powszednim jeden gest nikły, jedno spojrzenie niezapomniane. Nie trudne warunki, nie głód, to wszystko jest mniej ważne w porównaniu z tym zdławieniem człowieka, z niemymi spojrzeniami ludzi, wśród których nie ma takiego, który by nie miał kogoś najbliższego w obozach na północy⁶⁶.

Sam zresztą Czapski wiele w tej dziedzinie uczynił, że przypomnę chociażby wstrząsające jego książki *Wspomnienia starobielskie* (1944-1945) i *Na nieludzkiej ziemi* (druk 1949), tak bardzo i w samą porę uczulające i ostrzegające światową opinię publiczną przed zbrodniczym totalitaryzmem stalinowskim. Autor – mimo doznanych osobistych krzywd, upokorzeń i poniewierek – nigdy nie utożsamiał literatury, kultury i sztuki rosyjskiej ze zniechęconym reżymem stalinowskim. Złożyło się na to wiele czynników, o których sam jakże przekonywająco napisał:

Moja osobista biografia, studia w Petersburgu, przyjaźnie rosyjskie, literatura rosyjska, Tołstoj i jego wpływ, potem Dostojewski, rewolucja rosyjska tam przeżyta, udział w walce w 1920 roku z najazdem bolszewickim, a w wojnie ostatniej obozy w Rosji, udział w tworzącej się tam na nowo armii polskiej – wszystko to powiązało moje losy w złym i dobrym z Rosją. Może dlatego odczuwam świat rosyjski wcale nie tylko od strony polskich krzywd, ale i w całej złożonej, ze skrajności utkanej, konkretnej rzeczywistości. Dlatego wszystkie totalne sądy o niej tak mi się wydają fałszywe i nawet zdrożne⁶⁷.

I tu niewątpliwie Lew Tołstoj – obok Gogola, Sałtykowa-Szczedrina, Dostojewskiego, Rozanowa, Mereżkowskiego, Gippius, Riemizowa, Fiłosofowa, Błoka, Biełego, Gumilowa, Achmatowej i wielu innych – był jednym z tych twórców, którzy kształtowali poglądy i przekonania Czapskiego o nieprzemijającym znaczeniu literatury rosyjskiej, o jej bezsprzecznych walorach i zaletach artystycznych i estetycznych, intelektualnych i duchowych, filozoficznych i etyczno-moralnych, rozszerzających horyzonty świadomości ludzkiej, o jej doniosłym i trwałym wkładzie do skarbnicy kultury światowej, wzbogacającym i pomnażającym bezcenne wartości ogólnoludzkie.

⁶⁶ T e n ż e, *Na nieludzkiej ziemi*, s. 104.

⁶⁷ Tamże, s. 399.

ЮЗЕФ ЧАПСКИЙ И ЕГО ОТНОШЕНИЕ К Л. Н. ТОЛСТОМУ

Р е з ю м е

Юзеф Чапский – это прежде всего художник-живописец, сторонник бескорыстного искусства, занявший свое определенное место в польской и европейской живописи, которому на всех этапах и перепутьях его сложной, иногда трагической, но интересной жизни, сопутствовала художественная литература. Воспитанный на польско-русском интеллектуальном пограничье, был знатоком, любителем и ценителем русской культуры и искусства, литературы и философии. В его духовном мире и художественном сознании особое место занял Л. Н. Толстой – на первых порах увлекавший Чапского универсализмом своей философии и религиозно-этических воззрений, теорией непротivления злу насилieм, преодолением зла путем противопоставления ему добра, осуждением милитаризма, войн и смертной казни, проповедью идей христианской любви и всепрощения. Преодоление толстовства, то есть толстовских мысленных конструкций и абстрактных резонерских умозаключений произошло главным образом под влиянием бесед и дискуссий с так называемым „литературным триумvirатом”, то есть Д. Мережковским, его женой З. Гиппиус и Д. Философовым.

Однако Чапский до конца своей жизни (умер в Париже 12 января 1993 г.) оставался искренним почитателем и последовательным ценителем художественного таланта автора „Войны и мира”. Специальных научных исследований о Л. Н. Толстом он не проводил. Имя русского писателя мы встречаем весьма часто в его обширных дневниках и воспоминаниях, статьях и очерках, эссе и заметках, обзорах и рецензиях, посвященных искусству, культуре, литературе, философии, этике, а также общественным и политическим проблемам. Автора „Анны Карениной” причисляет он к самым крупным романистам XIX века, отмечает его влияние на мировую литературу, особенно французскую. Сопоставляя цикл романов Марселя Пруста „В поисках утраченного времени” с „Войной и миром” и „Анной Карениной” выделяет родство их авторов в восприятии инстинкта жизни, в описаниях уединенных ощущений и одиноких чувств, интимных переживаний и впечатлений, а также обнаруживает отличие в способе представления и в изображении аристократической жизни. У Пруста полностью отсутствует какая-либо морализаторская тенденция, которая проявляется в „Воскресении”, что ослабевает, вместо усилить, излучение тех идей, которым писатель решил служить.

Среди многих произведений Толстого, вызывающих признательность Чапского, особое место занимает повесть „Божеское и человеческое”, воссоздающая, – по его мнению, – изумительный по своей убедительности и яркости сплав литературы и действительности. *Дневник* Толстого Чапский называет „превосходным” и относит его к явлениям мировой культуры.

В восприятии Чапского Лев Толстой, – рядом с Ф. Достоевским, В. Розановым, А. Ремизовым и др., – был одним из тех творцов, которые определяли его взгляды и убеждения о немеркнущем значении русской литературы, о непреходящих ее художественных, эстетических, духовных и философских достоинствах, обогащающих и умножающих общечеловеческие ценности.